

Falk Pingel

Nie przewyżczanie przeszłości, lecz rozwiązywanie problemów przyszłości jest teraz ważne

"Chęć przewyżczenia zapóźnienia cywilizacyjnego jest w Polsce ... silna."

To co może wydawać się nam stereotypem tradycyjnie wyższościowej pogardy dla polskiej kultury ze strony niemieckiej, jest chłodnym stwierdzeniem polskiego profesora geografii zawartym w zbiorze naukowych artykułów na temat niemiecko - polskich rozmów o podręcznikach szkolnych dotyczących przedmiotu geografia (Marcin Rościszewski: Niemcy jako sąsiedzi Polski, w: Deutschland und Polen, str. 86). pomimo tego zdanie to pozostaje problematyczne, ponieważ insynuuje jednostronną relację pomiędzy "zacofaną" Polską a poziomem cywilizacji, jaki należy osiągnąć i który służy za przykład. Wydaje się, że nie zachodzi tu żaden stosunek wzajemny, co nie jest niczym nietypowym w dzisiejszych dyskusjach wokół rozszerzenia naszych organizacji europejskich i wyobrażeniach o przyszłej Europie.

"Oczekiwanie na pociąg w kierunku zachodnim. Pociąg na Zachód nadjeżdża od strony granicy polsko - rosyjskiej i ma opóźnienie." Dlaczego gazeta "Neue Westfälische" z 06. 10. na wstępie swojej specjalnej strony poświęconej Polsce wybrała akurat notorycznie opóźniony "ekspres warszawski"? Rzeczywistość opóźnień pociągu symbolizuje zapóźnienie w dziedzinie polityczno - ekonomicznej, z jakim Polska udaje się w podróż ku Zachodowi. Nie dowierzamy tej prędkości. Być może redaktor, każąc pociągowi odjeżdżać z granicy polsko - rosyjskiej, całkiem mimowolnie zawarł w tym stwierdzeniu jeszcze więcej treści symbolicznych. W rzeczywistości pociąg ten wyjeżdża z Moskwy. Ale podróż na Zachód zaczyna się dopiero od Polski, to co leży dalej na wschód, za granicą (która jest granicą polsko - białoruską, ale nie będziemy się wdawać w szczegóły) nie udaje się w podróż na Zachód. Tak więc uderzają tu dwie sprawy: jednostronność kierunku rozwoju: ruch w kierunku zachodnim i odseparowywanie się od tego, co leży poza miejscem odjazdu. Rosji i Białorusi nie zabieramy ze sobą.

Polska "powraca do Europy", do której należała i od której została oddzielona poprzez epizod epoki sowieckiej. Z polskiego punktu widzenia Polska jest ostatnim krajem na Zachodzie, za nią leży Wschód albo Europa Wschodnia (nie będę się tu w tej chwili rozwodził nad faktem, że mieszkańcy republik bałtyckich mówią o sobie to samo; a do problematyki granic z punktu widzenia Litwy jeszcze powrócę). Z perspektywy Niemiec sprawa wygląda zupełnie inaczej. Dla Niemców Polska jest pierwszym krajem na Wschodzie, granice są płynne, dla wielu Niemców Polska znajduje się bliżej Rosji niż Niemiec. Wytaczanie europejskich granic nie pokrywa się ze sobą, jest zależne od punktu widzenia obserwatora.

Załamaniem się systemu sowieckiego doprowadziło do przesunięcia granic europejskich i w Europie i zapoczątkował nową epokę; fakt ten doprowadził do tego, że dotychczasowa teraźniejszość stała się przeszłością, a to co właśnie minęło, jeszcze bardziej się od nas oddaliło. Z czasami jest tak jak z granicami: nie znikają, lecz przesuwają się, zmienia się ich znaczenie dla nas. W moim referacie chciałbym się zająć przemianami struktur czasu i granic w relacjach niemiecko - polskich w ostatnim dziesięcioleciu. Nie czynię tego jako ekspert od stosunków niemiecko - polskich, lecz jak ktoś, kto obserwuje ekspertów i używa ich ekspertyz. Na tym właśnie polega moje zadanie jako pracownika naukowego i zastępcy dyrektora Georg-Eckert-Institut für internationale Schulbuchforschung (Instytutu międzynarodowych badań podręczników szkolnych im. Georga Eckerta) w Brunshwiku (Braunschweig). Od lat sześćdziesiątych instytut nasz prowadzi intensywny dialog pedagogiczno - naukowy z polskimi partnerami.

W pierwszej części referatu zajmę się bliżej zasygnalizowanym już problemem nowej geografii Europy, w którą wpisują się stosunki niemiecko - polskie. Tak samo jak niegdyś stosunki te nie mogły oderwać się od różnic systemowych i nie mogły być rozpatrywane w oderwaniu od nich, tak w przyszłości trzeba je będzie interpretować na płaszczyźnie europejskiej współpracy.

W drugiej części chciałbym zwrócić uwagę na kilka nowych zagadnień i perspektyw najnowszej historii niemiecko - polskiej, jakie otwały się w ostatnim dziesięcioleciu i prawdopodobnie jeszcze długo będą wypełniać historyczno - polityczne dyskusje pomiędzy naszymi krajami.

Na zakończenie prezentując wyniki badań image i opinii zajmę się bliżej wzajemnymi spostrzeżeniami na temat obu krajów.

1. Europejskie o- i rozgraniczenia

W swojej najnowszej książce Helmut Schmidt z niezawodnym instynktem wytyczył granice przyszłej Europy z zachodnioeuropejsko - niemieckiej perspektywy - część ta została wydrukowana w "Zeit" z 05. 10. - która czyni zbędną naukę historii, a historyczne mity lekturą obowiązkową. Przy tym Polacy mogą spać spokojnie - co do ich przynależności do Europy, podobnie jak Węgrów czy Czechów "nie może być żadnych wątpliwości", twierdzi Schmidt, oczywiście nie ma to żadnego uzasadnienia, chyba że Państwo mogliby wyliczyć "fakty niezaprzecznego wkładu", jakie narody te "przez całe stulecia" wniosły do Europy, a których brak jest w przypadku innych narodów, które do Europy nie należą - tak należałoby chyba dokończyć to zdanie zgodnie z zamysłem Schmidta. Na zewnątrz pozostałyby przede wszystkim te narody, które należą do ortodoksyjnego kręgu kulturowego albo przez długi okres czasu pozostawały pod wpływem osmańskim, co dla Europy zawsze było czymś zgubnym i nieuleczalnym. Schmidt uprawia tu być może najbardziej ulubioną zabawę wschodnioeuropejskich autorów książek i podręczników do geografii i historii: kto należy do jakiego kręgu kulturowego? W zależności od tego, z jakiego kraju pochodzi autor, czy z takiego, który do tej pory nie jest (jeszcze) członkiem EU, czy też z kraju bezsprzecznie należącego do cywilizacji zachodnioeuropejskiej, wytyczanie owych granic ma służyć za dowód, że samemu należy się do zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego, co pokazuje strona z niedawno opublikowanej rumuńskiej książki do geografii: Rumunia jest częścią "strefy należącej do Europy Centralnej", obejmującej zarówno Niemcy jak i Rumunię. Europa dzieli się prawdopodobnie na obszary bliższe i dalsze centrum, które pod względem kulturalnym, gospodarczym i politycznym postrzegane jest jako jeden obszar obejmujący Niemcy, państwa Beneluxu, Francję, być może Austrię i Północne Włochy. Atrakcyjność tego centrum polega na jego stabilności politycznej i bogactwie ekonomicznym. Wszyscy dążą do przynależności do tego centrum, ale w jakiej odległości znajdują się od niego, jakie mają uprawnienia, aby otrzymać dostęp do centrum - jeśli chodzi o te kwestie, to spostrzeżenia bardzo się od siebie różnią. Chciałbym pokazać Państwu tylko jedną stronę z nowej rumuńskiej książki do geografii, aby Państwu unaocznić, że sami zawsze widzimy się w pobliżu centrum, natomiast "innych", którzy często są naszymi sąsiadami, chętniej przyporządkowujemy do stref peryferyjnych.

Ta mentalność "przyłączenia się" i "powrotu" do Europy wzbudza przesadne oczekiwania i związana jest z nadziejami na szybkie oddziaływanie sukcesu gospodarczego a przede wszystkim na zdobycie uznania jako partner europejski. Najprawdopodobniej obie te nadzieje zostaną zawiedzione. Już w ostatnich latach wzmożyły się w Polsce postawy sceptyczne wobec UE, ponieważ mocniej uświadomiono sobie ryzyko ekonomiczne i socjalne, względnie konieczność zmian, które pójść w parze z członkostwem w UE. W Polsce jeszcze 10 - 15% osób czynnych zawodowo zatrudnionych jest w rolnictwie - tak duża liczba osób zatrudnionych w rolnictwie nie będzie się mogła utrzymać. Ponadto wiele dużych kompleksów przemysłowych, zwłaszcza w górnictwie i przemyśle ciężkim ciągle jeszcze czeka na decyzje o restrukturyzacji lub zamknięciu. Im bardziej Polska zbliża się do członkostwa w UE, prawdopodobnie tym mniejszym poważaniem będzie się ta instytucja cieszyła. Pytanie tylko, jak dalece odbije się to na stosunkach niemiecko - polskich, ponieważ negatywne skutki członkostwa w UE będzie można przypisać zwłaszcza Niemcom, jako najpotężniejszemu czynnikowi w UE, zarówno pod względem ekonomicznym jak i politycznym, i największemu zagranicznemu inwestorowi w Polsce. Najprawdopodobniej też Polacy nie tak szybko zdobędą uznanie zasiedziały Europejczyków. Przecież dlatego europejscy politycy odrzucili propozycję Verheugena, aby zorganizować referendum ludności starych krajów członkowskich na temat rozszerzenia Unii na Wschód, że obawiali się klęski. Nastawienie ludności najwyraźniej nie dotrzymuje kroku planom politycznym. Polityczna wola integracji bardzo rzadko zgodna jest gotowością społeczeństwa do przyjęcia nowych członków. Stanowi to przeszkodę nie tylko w dalszym rozwoju demokratycznych procedur podejmowania decyzji w UE, lecz może doprowadzić do napięć między starymi i nowymi członkami UE. W związku z tym UE musi rozpocząć publiczną debatę na temat rozszerzenia na Wschód, w przeciwnym razie nie będzie można sformułować zastrzeżeń występujących we własnym obozie ani podjąć z nimi dyskusji, a druga strona nie będzie mogła w dostatecznym stopniu przygotować się do przypuszczalnie długotrwałego i trudnego procesu integracji. Po obu stronach brak jest dyskusji na temat przyszłości Europy, w której to dyskusji określono by miejsce Polski we wspólnocie.

Jednostronnie reprezentowana "mentalność przyłączenia się i powrotu do Europy" nie przyczynia się do powstania samoświadomości i rozrywa dotychczasowe więzi, zanim stworzą się nowe. Akurat w przypadku Polski przyłączenie do Zachodu wydaje się nie mieć alternatywy, ponieważ nie istnieją już inne powiązania regionalne lub są zbyt słabo wykształcone, a nawet obciążone zaszczołami historycznymi, jak np. z Litwą, która mogłaby stanowić pomost w stosunkach z innymi państwami bałtyckimi. Natomiast w stosunkach z "rosyjskimi sąsiadami", Białorusią i Ukrainą chodzi o to, żeby się od nich odciąć, nawet jeżeli część ich terytorium należały przez długi okres czasu do państwa polskiego. Orientacja prozachodnia pokrywa się z tendencją do odcinania się od "rosyjskiego" Wschodu, i to nie tylko w Polsce. Podczas ósmego kongresu Towarzystwa Niemiecko - Polskiego i Polsko - Niemieckiego w Rzeszowie jedna z polskich uczennic powiedziała: "Mogę zrozumieć, że wiele niemieckich rodziców ma zastrzeżenia wobec podróży ich dzieci do Polski. U nas jest tak samo, gdy chcemy pojechać na Ukrainę, chociaż granica jest o wiele bliżej." (Relacja z ósmego kongresu Towarzystw: Niemiecko - Polskiego i Polsko - Niemieckiego w Rzeszowie, w Dialog, Zima 1999, str. 108) A oto uzasadnienie Marcina Rościszewskiego: "Nie wolno zapominać, że na obszarze obu tych

państw (Białoruś i Ukraina) przebiega cywilizacyjna granica pomiędzy zachodnioeuropejskim a bizantyjsko - turańskim kręgiem kulturowym." (Str. 84) A Czechy, bardziej rozwinięte pod względem techniczno - gospodarczym, odczuwa się w tym wyścigu na Zachód raczej jako konkurenta niż sprzymierzeńca. Opcja europejska, jakkolwiek by nie była zachęcająca, nie stanowi toru wyścigowego, lecz wąską uliczkę jednokierunkową.

3. Postawienie na terażniejszość i świadomość przeszłości

Silne piętno na wzajemnym postrzeganiu odcisnęło pięć lat wojny narodowosocjalistycznej, klęski i okupacji Polski, prześladowań i oporu, jak również bezpośredni okres powojenny, odstąpienie czy też odzyskanie obszarów i przepędzenie. Z innych przekazów dotyczących obu krajów przejmowano - abstrahując od nielicznych wyjątków - tylko to, co pasowało do tego schematu prześladowań, zagrożenia, zwycięstwa i klęski.

W okresie istnienia bloku wschodniego o zachodniego młodzież niemiecka w ogóle nie miała własnego obrazu Polski. W ekstremalny sposób ukazuje to ankieta przeprowadzona w 1978 roku wśród uczniów klas dziewiątych w szkołach w Hamburgu. Na pytanie: "Co ci przychodzi na myśl, gdy słyszysz pojęcie Polska Republika Ludowa" większość uczniów (44%) wymienia wydarzenia i pojęcia obracające się wokół kompleksu tematycznego "Hitler/ druga wojna światowa/ obóz koncentracyjny". Z równie dużą częstotliwością wymieniano Niemców w Polsce i przesiedleńców. Skojarzenia zdominowane były jednoznacznie przez narodowy socjalizm i kwestie polsko - niemieckie (patrz: podręcznik do Historii dla klas starszych, str. 217) Obydwa kompleksy tematyczne posiadały pewien ładunek emocjonalny, ale każdy wywoływał inne uczucia: "Niemal połowa ankietowanych spontanicznie wypowiadała się na temat cierpień, jakie Polacy musieli znieść." Natomiast wypędzenie i odstąpienie części ziem oceniano raczej jako odwet za doznaną krzywdę poprzez krzywdę.

Dzisiaj wprawdzie nie zapomniano o tych wydarzeniach, ale tworzą one tylko jeszcze nieco zamazane tło. Na pierwszym planie znajdują się przede wszystkim procesy współczesne albo nawet osobiste doświadczenia i kontakty, na które w latach powojennych młodzież nie miała żadnych szans. Jest znamienne, że w jednej z pierwszych większych ankiet przeprowadzonych w Polsce w 1990 roku wśród uczniów szkół średnich na pytanie: "Co przychodzi ci na myśl, gdy słyszysz słowa RFN/Niemcy?" wielu uczniów w ogóle nie dało żadnej odpowiedzi, albo odpowiadali, że nie mają żadnych określonych skojarzeń (razem niemal 30%). Wielu z tych, którzy wnikliwie odpowiedzieli na pytanie, starało się, aby przeszłość nie zaważyła negatywnie na ich opinii o dzisiejszych Niemcach. Typową opinię reprezentuje następujący cytat: "Niemcy są dla mnie reprezentantami narodu, z którym graniczymy, i bogatszego i lepiej rozwiniętego kraju od naszego. W przeszłości często dochodziło do konfliktów, ale zdarzały się też okresy spokoju. Nie mam stereotypowych wyobrażeń na temat tego narodu. Ze słowem "Niemiec" kojarzą mi się takie pozytywne cechy jak: zręczność, pracowitość." (podręcznik do historii dla klas wyższych, str. 217) Także w ankiecie przeprowadzonej wśród uczniów w 1994 roku wojna stanowiła ciągle jeszcze najczęstsze skojarzenie (40 - 50% ankietowanych), ale tylko 10% ankietowanych odniosło się do okupacji Polski. Na drugim miejscu znajduje się już pewien pozytywny stereotyp - Niemcy jako nowoczesne społeczeństwo dobrobytu, które należałoby naśladować (25%) albo jako silne państwo (7%). O wrogości wobec cudzoziemców myślało 15% (Nasalska w: Długi okres powojenny, str. 59 i dalsze). Skojarzenia związane ze współczesnymi Niemcami są z reguły bardziej konkretne niż wspomnienie minionych, narodowosocjalistycznych Niemiec. Jednak ogólna ocena Niemiec jest w dalszym ciągu ambiwalentna i zabarwiona raczej negatywnie.

W ankiecie z 1994 roku uczniowie mieli na skali od 1 (bardzo nie lubiany) do 10 (bardzo lubiany) wyrazić swoje sympatie i antypatie względem kilku narodów. W oczach Polaków na samym szczycie uplasowały się narody, które w oczach Polaków wyraźnie uchodzą za "nowoczesne", na samym dole znaleźli się bezpośredni, wschodni sąsiedzi. Dla Niemiec wynik tej ankiety wypadł tym bardziej negatywnie, że dla wielu Polaków kraj ten uchodzi za nowoczesny, z wysoko rozwiniętym pod względem przemysłowym, bogaty, tzn. dla Polaków atrakcyjny. Ponadto skala pokazuje, że nie może wykształcić się poczucie przynależności regionalnej, obejmujące także Wschód.

Nieco lepiej Niemcy wypadły w ogólnej ankiecie przeprowadzonej w 1993 roku na reprezentatywnej grupie ludności. W ankiecie tej znalazły się na 11 pozycji wśród 18 narodów. Ale na pytanie, z jakim krajem Polska powinna najściślej współpracować w dziedzinie gospodarczej, 78% ankietowanych wymieniło Niemcy (za USA, za którymi opowiedziało się 80% ankietowanych) (Markiewicz: Polacy i Niemcy, w: Polska i Niemcy, str. 137) Kłóć się tu ze sobą ocena wartości i oczekiwanie korzyści. Obraz pozostaje więc wysoce ambiwalentny, w żaden sposób nie są ugruntowane jego pozytywne strony. W okresach kryzysu zawsze można sięgnąć do stereotypów zakorzenionych w historii, tym bardziej, że historyczne obrazy są mocno zakotwiczone tak w generacji rodziców i wychowawców jak i w mediach i w każdej chwili można się do nich odwołać. Polska młodzież jest zainteresowana Niemcami przede wszystkim dlatego, że oczekują czegoś od tego kraju, ponieważ symbolizuje nowoczesność, jako sąsiad stanowi łącznik z Zachodem. A ponieważ w drodze ku nowoczesności Polacy zdani są na Niemcy, tym wyraźniej występują negatywne strony, obawy

utrudniające kontakty z Niemcami. I pomimo dużych oczekiwań głównie pod względem ekonomicznym, z jakimi wielu Polaków spogląda w stronę Niemiec, nie mają złudzeń co do poważania, jakim cieszą się w Niemczech. Na skali wartości od "bardzo lubiani" do "bardzo nie lubiani" ponad połowa ankietowanych umieściła siebie w punkcie "dość nie lubiani" przez Niemców.

Pod wieloma względami poglądy niemieckiej młodzieży o Polakach są zupełnie przeciwne do tych, jakie wyrażają o nich polscy rówieśnicy. Najbardziej zainteresowani są ci, którzy intensywnie zajmują się przeszłością narodowosocjalistyczną i z tego powodu mają kontakt z historią Polski albo z Polakami. Zainteresowanie Polską oparte na wydarzeniach współczesnych jest znikome. Stąd też niewiele zmieniły się głęboko zakorzenione stereotypy o Polsce jako kraju biednym, politycznie niestabilnym i ze źle funkcjonującą gospodarką. Obserwator ósmego kongresu Towarzystw Polsko - Niemieckiego i Niemiecko - Polskiego w Rzeszowie ujął to następująco: "Bezsporne było tylko to, że obraz Polski w oczach Niemców nie zmienia się, ponieważ Niemcy nie bardzo wiedzą, dlaczego w ogóle mieliby interesować się Polską." (relacja z ósmego kongresu Towarzystw: Niemiecko - Polskiego i Polsko - Niemieckiego w: Dialog, Zima 1999, str. 108) Na współczesne postrzeganie Polski mają raczej wpływ negatywne doniesienia o przestępczości, przywleczonej z Polski, handlu dumpingowym i robotnikach z Polski. Prędko minął entuzjazm lat osiemdziesiątych spowodowany ruchem "Solidarność". Pieriestrojka, Gorbaczow i Jelcyn zawiązały uwagę opinii publicznej i wyparły z niej ruch niepodległościowy i Wałęsę. W ogóle niemieckie postrzeganie Europy Wschodniej koncentruje się na Rosji, chociaż nie będzie członkiem UE i nie jesteśmy sąsiadami. W związku z tym Niemcy, i to nie tylko młodzież, nie wyrobili sobie o Polsce np. w porównaniu z Czechami i Węgrami, samodzielnej, pozytywnie zabarwionej opinii.

Z nierównymi oczekiwaniami spotykamy się także w zakresie wymiany młodzieży, zwłaszcza w regionie przygranicznym, gdzie istnieje szereg projektów organizacji wzajemnych kontaktów (włącznie ze szkołami niemiecko - polskimi). Polscy uczniowie chcą się uczyć niemieckiego, znajomość języka sąsiedniego kraju oznacza dodatkowe kwalifikacje, stwarza nie tylko lepsze szanse zawodowe w kraju ojczystym, ale być może umożliwia także kształcenie się zagranicą. Dlatego polska młodzież z terenów przygranicznych ma ogólnie rzecz biorąc bardziej pozytywne nastawienie do Niemców, czego z kolei nie można powiedzieć o Niemcach. Dla niemieckich uczniów, wiedzionych ciekawością, wymiana ma raczej aspekt turystyczny, z reguły nie oczekują korzyści ekonomicznych albo innego konkretnie praktycznego sensu. Nawet w regionie przygranicznym nie ma bodźca do uczenia się języka polskiego.

Intensywne kontakty są bądź co bądź odpowiednią okazją do likwidowania uprzedzeń. Uczniowie z Herford byli na tyle otwarci, że przed i po wycieczce do Polski, której głównym celem był Auschwitz, ale także zwiedzanie Krakowa i nawiązanie kontaktów z polskimi uczniami, zaprezentowali swoje nastawienie do Polski:

"Co kojarzy mi się z Polską?"

Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów klasy AHR 98 z Wilhelm - Normann - Berufskolleg, 05. 09. 1999

dobre jedzenie
czarny rynek
dużo się kradnie (samochody)
"bez powodu nigdy bym tam nie pojechał/a"
trzymać mocno torebki
kłótniwi
dowcipy o Polakach
strach
nienawiść
kraj zacofany
prosty
uprzedzenia wobec Niemców
ludzie śmiesznie mówią
biedni ludzie
szaro/ ponuro/ brudno
Polacy są mili
przyjeżdżają pracować do Polski

(zanalizowała Andrea de Groot /WNB Herford/)

16. 09. 1999

"Co kojarzy mi się z Polską?"

wyniki ankiety przeprowadzonej po wycieczce do Oświęcimia i Krakowa, 13. 09. 1999

gościnność/ dobre jedzenie
pyszne piwo
korzystne (chyba ceny? - przyp. tłum.)
w każdej chwili znów bym tam pojechał/a
sympatyczni, mili, otwarci ludzie
piękne parki
Polacy nie okazali wobec nas, Niemców żadnych uprzedzeń
obraz się zmienił - żadne uprzedzenie nie potwierdziło się
bardzo piękny kraj - Kraków
problemy z porozumieniem się
brak ograniczeń prędkości
"co kraj, to obyczaj"
przytulne knajpki, restauracje, dyskoteki
przystojni chłopcy
ludzie wyglądali tak jak my

(zanalizowała Andrea de Groot, Hertford, 20. 09. 1999)

Chciałbym podkreślić jedną zmianę, jaka zaszła w tej ocenie, ponieważ wskazuje nam ona kierunek, w jaki powinniśmy kontynuować naszą pracę:

Najpierw ktoś wyznał, że "bez powodu nigdy by tam nie pojechał", a powodem była właściwie nie Polska, lecz historia niemiecka.

A potem "w każdej chwili znów bym tam pojechał/a". Osoby odpowiedzialne za działalność informacyjną w mediach powinny zadać sobie więcej trudu, aby stworzyć pozytywne zainteresowanie, które przewyżczyłoby ogólnie panującą obojętność i brak zainteresowania.

Relacje pomiędzy Polakami a Niemcami ze wschodnich landów są zapewne bardziej napięte, i to w obu kierunkach, a niżeli pomiędzy Polakami a Niemcami z zachodnich landów. W porównaniu z Niemcami wschodnimi Polakom wcale nie chodzi o potrzebę nadrobienia wszelkich zapóźnień. W tym względzie Polacy uważają, że Niemcy wschodni zostali raczej skrzywdzeni przez ogromną pomoc, jaką otrzymali i ciągle jeszcze otrzymują od Niemców zachodnich i UE. Dzięki ruchowi solidarnościowemu Polacy przyspieszyli rozpad imperium sowieckiego, a tym samym stworzyli podwaliny pod zjednoczenie Niemiec. Jest to polityczny fakt, z którym Niemcy wschodni niechętnie się konfrontują. Jerzy Kleer postawił im pytanie z polskiej perspektywy ("Dialog" /12/1998, Nr 2, str. 80 - 81), "dlaczego nie radzą sobie" ze zjednoczeniem. Główną wymowę artykułu Kleera można byłoby streścić w ten sposób, że powody takiego stanu rzeczy powinni przypisać sobie: 1. Komunistyczny reżim w NRD był do końca niereformowalny, nie przygotował ludności ani na zmiany polityczne, ani na gospodarczo - społeczne. Natomiast naród polski musiał się ćwiczyć w minionych dziesięcioleciach w pokonywaniu kryzysów politycznych i ekonomicznych. Obywatele NRD sami ponoszą odpowiedzialność za to kurczowe trzymanie się zasad narzuconych przez Związek Radziecki. 2. Zachodni Niemcy politycy wmawiali Niemcom wschodnim, że przemiany bez ofiar są możliwe. polskie społeczeństwo nigdy nie mogło żywić podobnych iluzji. Dlatego też było lepiej zahartowane na wypadek pełnego kryzysów, ale na końcu pozytywnie ocenianego procesu przemian. Jest to porównanie sytuacji niemiecko - polskiej, nasuwające zaskakujące wnioski nie tylko o sytuacji społecznej, ale także na temat jej oceny.

Polakom nie pozostaje nic innego, jak odrzucić poczucie wyższości, dość często prezentowane przez Niemców wschodnich. Zbyt dobrze wspólna historia znana jest po obu stronach. Ale z perspektywy Niemców wschodnich to właśnie politycznie niepewni i gospodarczo zacofani Polacy byli tymi, którzy nie dopuścili do stworzenia silnej osi pomiędzy NRD a Związkiem Radzieckim. Zarzuty polityczne z okresu komunizmu i ekonomiczna zazdrość mająca swe źródło w obecnej sytuacji prawdopodobnie jeszcze przez jakiś czas będą wpływały na wzajemne stosunki.

Do tej pory nawet w regionie przygranicznym nie doszło do powstania interkulturalnej albo dwujęzycznej kultury. Na wzajemną percepcję wpływają nierównomierne kontakty handlowe, które często potwierdzają negatywne stereotypy. Takie wspólne projekty, jak np. "Opowieści o nowej ojczyźnie" (bo przecież po obu stronach Odry chodzi o ludność napływową), które gromadzą ludzi i pozwalają im na opowiedzenie swjej historii, stanowią jeszcze wyjątek. (Wanja Rone: Niemiecko - polskie kultury umysłowe, w: Transodra, wrzesień 1996, str. 69).

Niemiecko - polskiemu sąsiedztwu na terenach przygranicznych brak jest jeszcze w dziedzinie intelektualnej uznanych protagonistów. Viadrina nie jest w stanie wypełnić tej próżni.

"Niemiecko - polskie sąsiedztwo nie stworzyło w ciągu ostatnich pięciu lat żadnej własnej pozytywnej legendy, nie stało się ideą dla młodego pokolenia, promowaną przez szkołę i media, jak to miało miejsce w przypadku Niemiec i Francji za czasów de Gaulle i Adenauera." (Adam Krzemiński: Sąsiedztwo niemiecko - polskie, w: Polska i Niemcy, str. 42)

Nie zdołamy stworzyć porównywalnej idei, ale podobnie jak w przypadku przyjaźni niemiecko - francuskiej musimy w stosunkach niemiecko - polskich ustalić jakiś cel i doprowadzić do zaangażowania, dla którego impulsem nie będzie już żaloba nad minionymi krzywdami, nawet jeżeli współbrzmi to ze współczuciem i zrozumieniem historii, lecz zadania sięgające w przyszłość. W przeciwnym razie nie uda nam się przezwyciężyć niepowodzeń i różnych uprzedzeń we wzajemnym postrzeganiu się Niemców i Polaków.